

Wszyscy chłopi do współzawodnictwa w dostarczaniu zboża dla Państwa!

SŁOWO POLSKIE



Rok VI. Nr 44 (1540)
Wydanie A

Wtorek, dnia 13 lutego 1951 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

Z uroczystości w Legnicy



W Legnicy odsłonięty został Pomnik Wdzięczności dla Armii Radzieckiej, dłuta art. rzeźbiarza Józefa Gazy. Na pierwszym zdjęciu u góry — pomnik w chwili odsłonięcia, na zdjęciu drugim — mała Grażyna z gołębkiem w ręce mówi do mikrofonu wierszyk o gołębiu, który wlatuje nad Legnicę, aby dzieci mogły usłyszeć go w pokoju; na zdjęciu trzecim — wielotysięczne tłumy podczas uroczystości odsłonięcia pomnika na Pl. Stalina; na zdjęciu czwartym — delegacja Armii Radzieckiej składa wieniec u stóp pomnika. Fot. A. Czelny

Włókniarze Bielawy zwyciężyli

we współzawodnictwie
z Głuszcą

Bielawa (Ber). Współzawodnictwo pracy przyczynia się w poważnym stopniu do obniżenia kosztów własnych produkcji. Zrozumieli to tkackie i przadki Bielańskich ZPB im. Drugiej Armii Wojska Polskiego, którzy w 80 procentach biorą udział we współzawodnictwie.

Wzwalali oni do rywalizacji we współzawodnictwie załóg zakładu w Głuszczy.

W ostatnim etapie współzawodnictwa odnieśli zwycięstwo włókniarze bielawscy osiągając 792 punkty (Głuszcza — 365).

Współzawodnictwo obejmuje całokształt pracy zakładu, wykonanie planu ilościowego i jakościowego, wzrost wydajności, zmniejszenie procentu nieobecności, zmniejszenie godzin postojowych itd.

Zagadnieniem współzawodnictwa z Głuszcą żyje cała załoga.

Agrafki i szpilki zaczniemy produkować z odpadków

POZNAN (PAP). W Poznaniu odbyła się ogólnopolska narada robocza aktywna gospodarczego drobnej wytwórczości.

Na naradzie podkreślono, że przemysł drobnej wytwórczości winien uzupełniać produkcję przez myślny kluczowy.

Drobne zakłady przemysłowe w 1951 r. podejmą m. in. produkcję szlifierek do noży domowych, wien tyłatorów, pralek nowego typu, suszarek do bielizny, odkurzaczy, frottek, maszyn elektrycznych do krajania chleba, patefonów itp.

W roku bież. upolnoważone zakłady drobnej wytwórczości będą produkować z różnych odpadków: agrafki, szpilki, sprzączki do pończoch, zapinki do włosów, klamry do pasów, ołówki, pióra wieczne, znaczki do kartotek, zamki do skóroszytów, oraz galanterię metalową, drzewną, szklaną i tekstylną.

Tajner wygrał konkurs skoków w Oberhof

OBERHOF. W pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Niemieckiej Republiki Demokratycznej rozegrany został bieg płaski na 32 km oraz konkurs skoków otwartych.

W pierwszym konkursie pełny sukces odnieśli zawodnicy CSR, którzy startując poza konkursem zajęli pięć pierwszych miejsc. W biegu zwyciężył triumfator Pucharu Tatr — Cardai w czasie 1:23,32. Mistrzem NRD został Fortel (Jena) z czasem 1:33,24.

W przeprowadzonym po południu konkursie skoków otwartych wielki sukces odniósł zawodnik polski Leopold Tajner, który w silnej konkurencji międzynarodowej uplasował się na pierwszym miejscu. Zdobycywa pierwszego miejsca na Pucharze Tatr — Felix (CSR) zajął jedno z

dalszych miejsc. A oto wyniki konkursu skoków:

1) Leopold Tajner (Polska) 63,5 66,5 65,5 — nota 334,5 pkt.

2) Herbert Friedel (NRD) 62, 63,5 65 — nota 324,5 pkt.

3) Franciszek Felix (CSR) 54,5 62,5 66,5 — nota 320,5 pkt.

Drugi zawodnik polski — Jan Kula zajął dopiero ósme miejsce. Znaną w Polsce mistrz NRD w skokach — Knappe zajął na treningu nogę.

W dniu dzisiejszym odbędzie się bieg zjazdowy do kombinacji alpejskiej i poczwórnej. Wezmą w nim udział zawodnicy polscy — Pionka i Gąsienica-Ciaptak. (ka).

Werbunek hitlerowskich marynarzy

BERLIN. (PAP). Agencja ADN donosi: Władze amerykańskie w Bremerhaven rozpoczęły werbunek szeregowych i oficerów byłej marynarki hitlerowskiej do tzw. „oddziałów floty przybrzeżnej”.

Komendę nad tymi jednostkami władze amerykańskie mają zamiar powierzyć byłym admirałom hitlerowskim Helmutowi Heie i Friedrichowi Ruge.

W serdecznej, przyjaznej atmosferze Przedstawicielki walczącej Korei spotkały się w świetlicy Warszawskich ZPO z robotnikami Warszawy Min. Cho Czon-suk opowiada o bestialstwach Amerykanów

WARSZAWA (PAP). Delegatki kobiet koreańskich, które uczestniczyły w obradach berlińskiej sesji Rady Światowej Federacji Demokratycznej Kobiet; minister kultury i propagandy Ludowej Republiki Koreańskiej, Cho Czon-suk i podpułkownik łączności bohaterstwa Armii Koreańskiej Jun Kym-ok zwiedziły Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. O. Brońców Warszaw.

Z okazji przybycia gości w świetlicy fabrycznej odbył się wiec, który zgromadził wszystkie robotnice i robotników.

Min. Cho Czon-suk opowiedziała zbranym o heroicznych zmaganiach nieugiętego narodu koreańskiego z imperialistycznymi najeźdźcami,

Faszyzacja USA Nie ma paszportów zagranicznych dla postępowych dziennikarzy

NOWY JORK (PAP). Departament Stanu USA odmówił wydania paszportów zagranicznych dwóm postępowym dziennikarzom — korespondentowi dziennika „Daily Worker” — Józefowi Northowi oraz redaktorowi wychodzącego w San Francisco „Peoples World’s” — Adamowi Lapinowi, którzy z ramienia swych redakcji mieli wyjechać do Europy i Azji.

Przedstawiciel Departamentu Stanu oświadczył, że obu dziennikarzom odmówiono wydania paszportów na podstawie ustawy Mac Carrena o tzw. „bezpieczeństwie wewnętrznym”.

których zbrodnie i bestialstwa przerażają swą grozą najbardziej ponure czasy inkwizycji. Żołnierze amerykańscy mordują tysiące dzieci, bezbronną starców i kobiet.

Widzieliśmy na własne oczy — mówiła delegatka koreańska — jak żywcem palono dzieci i żywcem grzebano je w ziemi. Widzieliśmy męczarnie starców, nad którymi pastwili się żołdacy amerykańscy. Do walki o wyzwolenie stanęli wszyscy — kobiety, młodzież i dzieci. W szeregi Armii Koreańskiej Ludowej i w oddziałach partyzanckich walczy 300 tys. kobiet.

W Phenianie młodzież, zorganizowana w silny oddział, uwolniła grupę więźniów, nad którymi znęcali się zbrodniarze amerykańscy.

Na terenach wyzwolonych lud Korei odbudowuje kraj ze zniszczeń wojennych. „Wszystko dla zwycięstwa” — pod tym hasłem zgłaszają się do produkcji tysiące kobiet koreańskich. Fabryki wyzwolonej Korei pięciokrotnie i sześciokrotnie zwiększyły produkcję.

Naród koreański — zakończyła przedstawicielka bohaterstwa Korei — pod kierownictwem Kim Ir-sena, wernego syna ludu, wernego ucznia Lenina — Stalina — zwycięży imperialistów

Depesza Marszałka Woroszyłowa do KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Komitet Centralny PZPR otrzymał od Marszałka Związku Radzieckiego Woroszyłowa depeszę następującej treści:

„Serdecznie dziękuję Komitetowi Centralnemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej za przyjacielskie życzenia przesłane z okazji moich urodzin.”

(—) K. Woroszyłow.

Faszystowskie ustawy Mussoliniego stosują sądy włoskie

RYM (PAP). Włoskie władze sądowe wszczęły postępowanie przeciwko prezydentowi miasta Bolonii, senatorowi Giuseppe Dozza — jednemu z najbardziej znanych przywódców Włoskiej Partii Komunistycznej. Dozza oskarżony jest o to, że nie ukarał pracowników magistratu za udział w strajkach protestacyjnych, jakie odbyły się w całym kraju przeciw przybyciu Eisenhowera do Włoch.

Oskarżenie Dozza jest prowokacją; opiera się ono na kodeksie karnym, stosowanym za czasów faszyzmu.

APARAT
DO KONSERWOWANIA JAJ

Opole. Przy przerobie jaj znaczna część białka jest niewykorzystywana i ulega zepsuceniu. Pracownik piekarni w Głucholazach, W. Kubicki skonstruował specjalny aparat, w którym białko po wysuszeniu może być przechowywane przez dłuższy czas.

Rząd powołał Biuro do Spraw Gospodarki Paliwami Stałymi

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu powołało uchwałą w sprawie utworzenia Biura do Spraw Gospodarki Paliwami Stałymi. Powstanie Biura ma na celu zapewnienie racjonalnej i oszczędnej gospodarki paliwami stałymi, jak węgiel kamienny, brykiety z węgla kamiennego, węgiel brunatny, koks (odlewniczy, wielkopiecowy, opałowy itp.). Do zadań Biura należy, będzie m. in.: opracowywanie wytycznych, zmierzających do osiągnięcia oszczędności w zużyciu paliw stałych, w oparciu o doświadczenia państw produkujących pod względem technicznym, a w szczególności Związku Radzieckiego.

Do zakresu działania Biura będzie należało również opracowywanie norm zużycia paliwa na jednostkę produkowanego artykułu w poszczególnych gałęziach przemysłu oraz współpraca przy opracowywaniu wytycznych dotyczących współzawodnictwa i premiowania palaczy kotłowych.

Posel Norwegii złożył listy uwierzytelniające

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut przyjął 12 lutego br. na audiencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Norwegii pana Lauritz Groenvold’a, który złożył Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające.

Napływa zboże na punkty skupu

Chłopi Dolnego Śląska podjęli apel Kreczkowa

Chłopi gromady Kreczków w pow. strzelińskim, wykonując podjęte zobowiązanie, sprzedali w dniu wczorajszym dalsze cztery tony zboża ponad plan.

Apel gromady Kreczków podchwycili wsiel Szcawina i Kurzec. Ich mieszkańcy zobowiązali się na zebraniach gromadzkich wykonać plan skupu w 100 proc. w terminie do 20 bm.

Równocześnie apel, rzucony przez chłopów z Kreczkowa, podjęli członkowie spółdzielni produkcyjnej w Wądrożu Wielkim, pow. legnickiego. Zobowiązali się oni na ogólnym zebraniu wykonać plan akcji skupu zboża w 140 proc. i odstawić ziarno na punkty skupu jak najprędzej.

Chłopi powiatu wrocławskiego wybili się wczoraj na czoło: wykonali oni dotąd powiatowy plan skupu zboża w 103 proc. Na czele stanęli gromady: Reszów (gmina Ścinawa), Dołmanowice (gmina Wołów) i Krzelów (gmina Krzelów) osiągając po 150 proc. planu.

Dalsza akcja skupu trwa.

W ostatniej chwili redakcja „Słowa” otrzymała meldunki z przebiegu akcji skupu zboża na Opolszczyźnie. Mało- i średniorolni chłopi w powiatach kluczberskim i oleśkim samorządnie rozpoczęli dodatkowe skupy ziarna, postanawiając przekroczyć plany odstawa.

Równocześnie w poszczególnych gromadach Opolszczyzny biedota wiejska demaskuje kulaków, ukrywających zboże i sabotujących akcję skupu.

Gromada Koźnica (w pow. kozielskim) wezwała sąsiadnie gromady do współzawodnictwa w terminowej dostawie zboża i w wykonaniu planu z nadwyżką.

Ujawnianie w skupie prób sabotażu ze strony bogaczy wiejskich mobilizuje ludność do przeprowadzania kontroli zaplanowanych dostaw na punkty skupu.

Dotychczasowy przebieg akcji skupu zboża nasuwa następujące wnioski:

Gdzie czujność organizacji partyjnych i małorolnego chłopstwa wobec wroga klasowego stała na wysokości

zadania, plan skupu został wykonany, dając nawet poważne nadwyżki. Gdzie zaś uświadomienie polityczne ludności wiejskiej było małe, a działalność „trójek” niedostateczna, bogacze wiejscy paraliżowali akcję, ukrywając zboże i oczywiście nie odstawiając go na punkty skupu.

Takie zjawiska zaobserwowano w gminie Rostocznik pod Dzierżoniowem, w gromadzie Chocianów i w innych wsiach.

W gminie Rostocznik zde maskowano bogaczy wiejskich J. Stronńskiego, Kouse, Baczułę, Kożuchowskiego, Manna, Bobra, Gwóźdź i Dąbrowskiego, a w Chocianowie — Zofię Głaską; wszyscy oni, posiadając duże nadwyżki zbożowe, odstawili na punkty skupu bądź nikłe ilości ziarna, bądź nie odstawili ani kilograma.

W wyniku pracy uświadamiającej ekipy łączności miasta z wsią przy wrocławskich MKZ, chłopi gromady Chocianów podjęli apel Kreczkowa, zobowiązując się sprzedać jeszcze w lutym posiadane nadwyżki zboża.

Osiągnięcia wałbrzyskiego M. H. D. 12.200 zł premii otrzymali przodownicy pracy

WALBRZYCH (ki). W niedzielę w Powiatowym Domu Kultury odbyła się uroczystość z okazji 1-szej rocznicy uruchomienia placówek Miejskiego Handlu Detalicznego.

Podczas uroczystości wręczono 92 najbardziej wyróżniającym się we współzawodnictwie pracownikom premie pieniężne na sumę 12.200 zł oraz dyplomy uznania. Dwu najlepszym załogom sklepów: brygadzie zespółowskiej sklepu z kosmetykami w Rynku i sklepu spożywczego Nr 110 — wręczono proporzyski pierwszeństwa.

Nowe zobowiązania uchwalone przez pracowników przyczyniają się do obniżenia kosztów własnych walbrzyskiego MHD o 20 proc., wykonania rocznego planu, uruchomienia nowych 75 sklepów do 30 czerwca, włączenia się wszystkich do współzawodnictwa.

W ten sposób walbrzyski Miejski Handl Detaliczny na przełomie półrocza br. będzie posiadał łącznie 183 placówki.

W świecie dnia

Pomoc Korei

Już od kilku miesięcy agresory amerykańscy niszczą ogniem i żelazem ziemie koreańskie, niszczą spokojnym miastom i wsiom, zabijają setki tysięcy niewinnych ludzi, a miliony skazują na głód i niedzę.

Spółczesność polska, które samo niedawno doświadczyło okropności wojennych, które dotad leczy rany zadane wojną, piętnuje ze szczególnym oburzeniem napad amerykańskich imperialistów na Koreę, mocno odczuwając tragedię i cierpienia na rodzie koreańskim, mordowanego w bestialski sposób przez amerykańskich naśladowców hitlerizmu.

Solidarność narodu polskiego z walczącym o swą wolność ludem koreańskim wyraża się nie tylko w potępieniu amerykańskich agresorów, lecz i w akcji konkretnej pomocy dla narodu koreańskiego: w pomocy dzieciom bohaterów Korei, skazywanym przez imperialistów na śmierć z głodu i zimna.

Apel Polskiego Komitetu Obronców Pokoju wzywa do udziału w pomocy dzieciom koreańskim, spotkał się z szerokim odzewem. W wyniku przeprowadzonej w styczniu br. zbiórki zebrano ponad 2 miliony darów: odzieży, bielizny, obuwia, zabawek, żywności itp.

W akcji zbiórkowej wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Ofiarowywano podarki

w naturze i w pieniądzu, zgłaszano gotowość do prac związanych z przeprowadzeniem zbiórki. Szczególnie żywy udział w akcji zbiórkowej wzięły kobiety. Ofiarność naszego społeczeństwa w akcji pomocy dzieciom koreańskim nie wynika z płytko pojętych pobudek filantropijnych, lecz z głębokiego zrozumienia, z poczucia solidarności z walczącym ludem Korei.

Przebieg akcji zbiórkowej wykazał, jak bardzo zrozumiała i bliska jest dla narodu polskiego sprawa walki narodu koreańskiego o wolność i pokój. Jedną z mieszanek wsi Staroniwy, Aleksandra Sumy, wreczając dar „trójce zbiórkowej”, powiedziała: „Wzięcie części wyprawki mego dziecka; niech służy koreańskiemu niemowlęciu. Niech matka tego dziecka wie, że my doceniamy ich walkę o wolność i pokój świata.”

— To co daje, chciałam zachować na pamiątkę po córce, którą zabiły hitlerowskie bomby; ale teraz... Wzięcie dla innych dzieci... — Takie były słowa Józefy Pruchnal ze wsi Jablonka woj. rzeszowskiego.

Naród koreański broniący swej wolności i naród polski budujący nowe życie, mają wspólny cel i wspólnie o ten cel walczą. Tym wspólnym celem jest ostateczne podżegac i zbrodniarzy wojennych, tym celem jest zapewnienie trwałego pokoju.

Kulacy jęczą, że zboża nie mają a w spichlerzach i na strychach leżą pękate wory ziarna z roku 1949

Gromada Kiełczów na Dolnym Śląsku ma smutną sławę: zajmują one jedno z ostatnich miejsc w akcji skupu zboża. Do wykonania planu brakuje jej jeszcze 90 ton. Całych dziewięćdziesiąt ton!

Protesty w Anglii przeciwko zwalnianiu zbrodniarzy wojennych

LONDYN. (PAP). „Reynolds News” donosi: Przedstawiciele 60 tys. b. kombatanów angielskich w Londynie uchwalili jednogłośnie rezolucję protestacyjną przeciwko zwalnianiu zbrodniarzy wojennych.

Stwierdzają oni, że zwalnianie zbrodniarzy wojennych jest nagrawaniem się z pamięci po legitymizacji i z idealów, o które walczyli.

Sukces ślusarza z Nowego Sącza

KRAKÓW (PAP). Spawacz zakładów napraw wagonów i parowozów w Nowym Sączu, ob. W. Stefanski, w walce o przedterminowe wykonanie planu produkcyjnych i maksymalne wykorzystanie sprzętu technicznego postanowił skrócić czas maszynowego spawania rur parowozowych t. zw. płomienników o średnicy od 40 do 60 mm do 4 minut, zaś rur o większej średnicy do 17 minut.

Stefanski zobowiązanemu swojemu zrealizował z nadwyżką, spawając maszynowo rury płomienniki w czasie 3 minut, zaś rury grubsze w ciągu 16,1 min.

W Zakarpacie Ukrainie dojrzewa herbata

MOSKWA (PAP). Staraniem wydziału nauk biologicznych przy Akademii Nauk ZSRR i Ministerstwa Rolnictwa ZSRR odbyła się w Moskwie narada poświęcona zagadnieniom przesunięcia granicy uprawy herbaty w Związku Radzieckim. Po zapoznaniu się z wynikami prac naukowo-dosлідniczych w tej dziedzinie w poszczególnych rejonach Związku Radzieckiego stwierdzono, że użycie radzieckiej posługującej się metodą biologii miczurińskiej odnieśli znaczne sukcesy na odcinku przesunięcia ku północy granicy uprawy herbaty.

Ostatnio przeprowadzono pomysłne doświadczenia z uprawą herbaty w Mołdawii dzięki odjęciu plantacji herbaty pasami leśnymi. W Zakarpacie obwodzie Ukrainy otrzymano w 1950 r. pierwsze zbiory herbaty. Są to najbar dziej na północ wysunięte plantacje herbaty na kuli ziemskiej.

Naprawdę „trójka” gromadzka odwiedzała bogaczy wsi Kiełczów: Susię i Banach, by skłonić ich do odstawy zboża.

— Grad mi zboże wybił — jęczał Banach.

— Takie okropne nieurodzaje w tym roku — kłamał Susia.

— Mamy tylko tyle, co do gęby włożyć...

— Na własne potrzeby nie nam prawie nie zostało.

Nie było w tej wst. czułości klasowej u chłopów małych i średnich. Nawet prezes Koła ZSCh, Adam Cedro, nie wykonał planu odstawy zboża w 50 proc.

Opieszali są również inni członkowie ZSCh, jak Adam Mazur, Stefan Mróz, Adam Bęben.

Mieszkańcy wsi ulegali podstępom Banacha i Susi, ci zaś gardłowali przeciwko skupowi zboża. Ludność nie rozumiała, że skup zboża leży właśnie w interesie chłopów biednych, gdyż u niemożliwa bogaczom spekulację i wyzysk na przedmoku.

Aktyw wiejski spał, a wójt klasowy nie tracił czasu. Bogacze udawali biedniaków — aż pewnego dnia wyszło szyć z worka. Zorganizowano nową „trójkę gromadzką”, w skład której weszli chłop, politycznie świadomy, jak Ambrozik i Zieliński.

Tej „trójki” nie udało się zwinąć jękami i narzekaniami na grad i nieurodzaje.

— Nie mam nic, nie dam nic — zaczął swą zwykłą pieśnią Banach.

— Kłamiesz — rzucił mu w twarz Ambrozik. — Wiem dobrze, że siedzisz na zbożu... Pokaż nam spichlerz...

Kulak musiał ustąpić. Narzekając i złorzecząc, oprowadził trójkę po swym gospodarstwie.

Okazało się, że Banach i jego najęty. Bo w jego spichlerzu, w komorach — nawet na strychu, wałowały się ciężkie wory ze zbożem...

— A to co? — zawołał oburzony Ambrozik na widok worów z młokoma cetnarami stęchłego zboża.

— To stare zboże... — wyjął z zębami kulak.

Dopuszcz, żeby zatechło, a nie oddał.

Jak się okazało, było to jeszcze ziarno z omlotów roku 1949. Dwa lata Banach dusił je na strychu, aby tylko nie oddać państwu ludowemu.

Chłopi z „trójki” oburzyli się do głębi podłością kulacką.

W 114 rocznicę zgonu Aleksandra Puszkina

MOSKWA (PAP). W związku z przypadającą na dzień 10 lutego 114 rocznicą zgonu Aleksandra Puszkina, odbył się w Leningradzie szereg uroczystości. W wielu fabrykach i zakładach pracy Lenin grały wygłoszone zostały dla robotników odczyty o życiu i działalności tego największego poety rosyjskiego.

W domu, w którym poeta mieszkał w chwili zgonu, urządzono zostało muzeum poświęcone jego pamięci. W muzeum tym odbyło się w dniu wczorajszym zebranie żałobne pisarzy, uczonych i profesorów Leningradzkiego Uniwersytetu.

Nowa Huta. W styczniu br. zorganizowano w Nowej Hucie 15 ZMP-owskich brigad produkcyjnych. Na ich czoło wysunęła się brigada pomocników murarskich Edwarda Samulczyka, która osiągnęła przy budowie jednego bloku mieszkalnego dla robotników Nowej Huty — 660 proc. normy.

Lódź. Ludność robotnicza Zgierz otrzymała piękny środek zdrowia. Gmach nowoczesnego urządzonego ośrodka posiada 30 oddziałów, gabinety lekarskie, sale rentgenologiczne oraz szereg przychodni.

Robotnicy przeciwko Tito. Belgrad. Robotnicy portu Splitu (Jugosławia) odmówili wyładowania z okrętów amerykańskich materiałów wojennych dla rządu Tito. W szeregu okrętów Jugosławii robotnicy odmawiają również wyładowywania materiałów, przeznaczonych do budowy umocnień wojskowych.

Rozbudowa bułgarskich elektrowni. Sofia. W Bułgarii oddano do użytku 2 nowe elektrownie wodne: „Vidma” i „Petrovo”. Uruchomienie tych elektrowni ma ogromne znaczenie dla rozwoju przemysłu bułgarskiego.

O życiu postępowej młodzieży całego świata informuje: „POKOŁENIE”

„A ludzie? Wierzą — nie wiadomo po co — rozkładowi jazdy i spóźniają się do pracy. Natomiast, Sąd, że kierownictwo pociągu i maszynista muszą przestrzegać planu.

No bo kto się spóźnia, że winę za spóźnienie się nieszkadliwie Katarzyna do pracy ponosi obługa pociągu Warszawa—Wrocław? (rs)

PROBLEMY CHWILI

Spółeczny sens biletu do kina

Ponoć 1200 starych kin miejskich i wiejskich działa w tej chwili w Polsce. Plan 6-letni przewiduje wielokrotny wzrost tej liczby; samych bowiem starych kin wiejskich będzie w roku 1955 — 3000.

Ta nieustannie rosnąca sieć kin tylko z trudem nadąża za wzrostem potrzeb masowych. Kino stało się w Polsce czymś więcej niż rozrywką; stało się nawykiem kulturalnym najszerzej mas. Toteż sieć kin jest nie tylko siecią placówek przedsiębiorstwa państwowego, ale siecią placówek upowszechniania kultury, o wyjątkowej i ważnej roli społecznej.

Film jest ważną pomocą w przyswajaniu przez masę światopoglądu materialistycznego, jest narzędziem walki ideologicznej. Stąd też sprawa udostępnienia kina najszerzym masom jest sprawą rzędu zagadnień społecznych.

Dotychczas nie rozwiązałyśmy tej sprawy należycie. Wprawdzie z kin mogą korzystać ludzie pracy na prawach ulgowych, lecz organizacja widzów kinowej ciałe jeszcze jest niewłaściwa.

W większych miastach bilety kinowe, przeznaczone przede wszystkim dla świata pracy, stają się przedmiotem spekulacji elementów przestępczych. Nielegalny handel biletami, mimo energicznego przeciwdziałania władz, kwitnie nadal, co z rezultatem prowadzi do zupełnego wypaczenia słusznej zasady ulgi dla pracujących.

Przed kinami tworzą się olbrzymie kolejki, w których obok zorganizowanych handlarzy biletami, przeważają „kinomani”, którzy sprytem, bezwzględnością i siłą mięśni zdobywają sobie miejsce przed ekranem.

W tych warunkach człowiek ciężkiej pracy często rezygnuje z przysługującego mu w pełni prawa do rozrywki kulturalnej — na myśl o trudnościach, które musiałby pokonać dla jej zdobycia.

Sprawa nabiera tym większego znaczenia, iż nieustannie doskonalą się kinematografia i kinowa socjalizacja i demokracja ludowa, stwarzają dziś filmy, których pojawienie się na ekranach winno być wydarzeniem nie tylko kulturalnym, lecz także politycznym. Wystarczy tu przytoczyć takie filmy radzieckie jak „Upadek Berlina”, „Spisek bankrutów”, „Tajna misja”, jak film niemieckiej republiki demokratycznej „Rada bogów”, czy też postępowy film włoski „Złodzieje rowerów”.

Wykorzystanie siły mobilizacyjnej takich filmów, ich oddziaływanie na świadomość milionów mas, bojowość zawartej w nich problematyki — posiada doniosłe znaczenie polityczne i społeczne — wychowawcze.

Do tego trzeba jednak planowo organizować widownię kinową, trzeba pobudzić dyskusję nad tymi filmami nie w kręgu chęci, lecz w kręgu świadomości, w ich własnych środowiskach, w świetlicach, w klubach itd. Pierwszym zaś warunkiem jest w tym wypadku realne udostępnienie kin właśnie tym, którym winny one służyć, a więc szerokim masom ludzi pracy.

I stąd nasuwa się wniosek: należy zastanowić się nad zasadniczą zmianą form obsługi świata pracy przez kina, a więc nad zasadniczą zmianą dotychczasowego systemu sprzedaży biletów kinowych tak, by trafiły one w jedyną właściwą ręce.

STANISŁAW GRZELICKI

Wolne od opłat pocztowych

WARSZAWA. Na mocy rozporządzenia Prezydium Rządu, przesyłki pocztowe do Komisji Usprawnienia Administracji — wolne są od opłat pocztowych.

Na świecie w ciągu doby

Oto jest... Labour Party. Londyn. Celem zlamania strajku dokerów, którzy zdołali uniemożliwić większość portów, premier Attlee wydał polecenie obsadzenia portów Anglii przez oddziały wojskowe.

Robotnicy przeciwko Tito. Belgrad. Robotnicy portu Splitu (Jugosławia) odmówili wyładowania z okrętów amerykańskich materiałów wojennych dla rządu Tito. W szeregu okrętów Jugosławii robotnicy odmawiają również wyładowywania materiałów, przeznaczonych do budowy umocnień wojskowych.

Rozbudowa bułgarskich elektrowni. Sofia. W Bułgarii oddano do użytku 2 nowe elektrownie wodne: „Vidma” i „Petrovo”. Uruchomienie tych elektrowni ma ogromne znaczenie dla rozwoju przemysłu bułgarskiego.

Odrożyna w Norwegii. Oslo. W ciągu ostatnich 10 miesięcy ceny surowców, koniecznych dla produkcji przemysłu obuwianego, podniosły się w Norwegii o 340 proc.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Domagają się plebiscytu. Bonn. W czasie wizyty „prezydenta” Trizoni, Heussa, na uniwersytecie w Tuebingen, studenci kolportowali ulotki protestujące przeciwko włączeniu Niemiec zachodnich do paktu atlantyckiego, domagając się przeprowadzenia plebiscytu narodowego w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Zakłady przemysłu jedwabniczo - galanteryjnego

zaoszczędzą w b.r. 19 milionów zł

ŁÓDŹ. (PAP). Odbyła się tu ogólnokrajowa narada aktywu gospodarczego Polskiego Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego, poświęcona obniżeniu kosztów własnych produkcji i podniesieniu rentowności zakładów.

Przedstawiciele załóg fabrycznych stwierdzili, że ustalone przez Centr. Zarząd Przem. Jedw. - Galanteryjnego limity zużycia surowców, materiałów pomocniczych i części zamiennych maszyn, są za wysokie, wobec czego muszą ulec poważnemu obniżeniu.

Wskazywano również, w oparciu o konkretne przykłady, na możliwości podniesienia średniej normy wyprędu przędzy, obniżenia ilości odpadów i zastąpienia surowców czy półfabrykatów pochodzenia zagranicznego materiałami produkowanymi w kraju. Wskazywano także na możliwości zaoszczędzenia poważnych kwot pieniężnych i cennych surow-

Komplety mebli w nowych gatunkach wprowadza na rynek Przem. Drzewny

WARSZAWA. (PAP). Globalna produkcja przemysłu drzewnego wzrosła w roku bież. o 26 proc. Na rynku ukazała się m. in.: uniwersalne komplety mebli, składające się z: tapczana, stołu, krzesła, szafy, szafki itp. Nowe projekty mebli opracowali najwybitniejsi specjaliści w tym zakresie, dostosowując je do rozmiarów nowoczesnych mieszkań.

Niektóre modele tych mebli wystawiono w reprezentacyjnym sklepie Centrali Drzewnej w Warszawie. Dzięki stosowanemu systemowi sprzedaży na raty, będą one dostępne dla najszerzej rzeszy ludzi pracy.

W Argentynie nie wolno oglądać „Upadku Berlina”

NOWY YORK. (PAP). Jak donoszą z Buenos Aires znaki mity pisarz argentyński Alfred Varela aresztowany został w tych dniach przez policję za obejrzenie filmu „Upadek Berlina”, który wyświetlany był w gmachu poselstwa radzieckiego.

SZMERY ODRY

Niechlujstwo. Na okienku kasowym na stacji w Kudowie widnieją groźne wypowiedzi: „Podróżni są obowiązani uścić należność za bilet odliczoną gotówką”.

Niestety, podróżni nie mogą się do tego napisu stosować, bo w całym hotelu stacyjnym nie ma taryfy. Natomiast stany wyłapetowane są różnymi ogłoszeniami i to niekiedy datującymi się jeszcze z 1945 roku.

Czas by jednak zrobić z tym porządek — ob. ob. kolejarze z Kudowy! (atk)

Tylko jedno oko... Starsza pani, rano, w 14-ce, przy podawaniu

karty konduktora, zajechała mi lekko ręką w oko. Nic. Jeszcze przeprosiłem.

W południe oko spuchło i zawiązało jak nieszczeniście. Wzięto biore przepustkę i do Choresz Ubezpieczalni na Dobryńska. Do okulisty.

„Na dziś numerków już nie wydajemy. Proszę jutro o 7 rano...”

Wróciłem do pracy, ale o 16 przebiegłem całkiem odróżniać Pana Naczelnika od szafy z aktami, więc posłał mnie do Kliniki.

„Panie, krzyknął doktor na Klinice, natychmiast do oka penicylinę, bo do rana możesz stracić oko...”

W nocny dostałem peni-

cylinę za łapówkę od jednego panienki; obiecałem, że się z nią ożenię. Bo w 6 aptekach penicyliny nie dostalem. Ale jeden dobry aptekarz za to pocieszył:

„No, jak nawet, bracie, stracisz, to przecież tylko jedno oko...”

Najwini. Pociąg Warszawa—Wrocław zatrzymuje się na małym, mikroskopijnym przystanku — Katarzyn. Zatrzymuje się na mikroskopijnie małą chwilę.

Minuta, dwie, gwizd lokomotywy i już go nie ma. Pojechał.

Z małej podwrocławskiej gminy Katarzyn, codziennie jeździ do Wro-

claw? (rs)

O życiu postępowej młodzieży całego świata informuje:

POKOŁENIE

TVGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

O życiu postępowej młodzieży całego świata informuje:

POKOŁENIE

TVGODNIK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Odpowiedz na apel Wałtosza

Górnicy z Nowej Rudy biją rekordy

swych kolegów z Wałbrzycha

Zobowiązania

szybu

„Bolesław”

Nowa Ruda. Plakat z listem otwartym górnika Bronisława Wałtosza przemawia do przechodnia ze wszystkich tablic ogłoszeniowych. Proste, szczere słowa wezwania — zapalają. Technię z nich wiara we własne siły, pewność, że zobowiązanie musi być wykonane:

— zwiększyć wydajność węgla przez powiększenie głębokości węgla o 50 cm,
— wykonać cykl w ciągu jednej zmiany,
— zwiększyć wydajność o 5 proc.,
— podnieść czystość urobku o 20 proc.

Te słowa wykluczają wszelkie powątpiewanie. Brygada Wałtosza wykonuje swoje zobowiązania, a w ślad za nią — inne brygady górnicze. Będzie więcej węgla.

Dyrekcja kopalni noworudzkich administruje trzema szybami: „Jan”, „Piaś” i „Bolesław”. Jedziemy do najdalej położonego „Bolesława”.

Droga prowadzi serpentyną wśród malowniczych Gór Sowich, porośniętych lasem. Słońce wczesny wiosny już zdążyło ożywić uśpioną pod czas zimy przyrodę. Na stokach gór zieleni się oziębła. Gdzieś niegdyś — jakby nieśmiało — wychylała spod cienkiej warstwy śniegu swe łokcie — lilowe główki — brokusy.

— Przed chwilą odbyła się masówka — informuje sekretarz podstawowej organizacji partyjnej szybu „Bolesław”, ob. Siembariski. — Mówiliśmy o sytuacji międzynarodowej, o walce klasy robotniczej z uciskiem kapitalizmu. Oto konkretne dowody, jak górnicy

szybu „Bolesław” zareagowali na wezwanie ich kolegi z Wałbrzycha.

Na stole leżą pisemne zobowiązania załogi. Poszczególne brygady młodych i starych górników zobowiązały się:

— zwiększyć wydajność o 6 proc.,
— podnieść czystość urobku (która już jest dobra) o dalsze 2 proc.,
— wykonać jeden cykl więcej w miesiącu.

— Damy krajowi więcej węgla — piszą w swych zobowiązaniach górnicy. — Zwiększymy naszą czujność w walce z wrogiem klasowym. Wzoruć się na bohaterskich górnikach radzieckich. Przyspieszymy wykonanie Planu 6-letniego. Każda tona węgla ponad plan — to wyraz solidarności z światowym obózem pokoju.

— Nie są to nasze wszystkie zobowiązania — dodają górnicy zdążający po przerwie na drugą zmianę. — Zapoznajcie się z naszym apelem, skierowanym do górników wszystkich kopalni na Dolnym Śląsku.

Czytamy: „Załoga szybu „Bolesław”, ta część górników, która bezpośrednio pracuje na ścianie, rozumiejąc doniosłość apelu Bronisława Wałtosza, Kawczyka i innych, zobowiązuje się w miesiącu lutym zwiększyć wydajność dołód do 1.300 kilogramów na jedną osobę w ciągu dnia”.

Wzywając do współzawodniczenia wszystkich górników kopalni dolnośląskich, górnicy z „Bolesława” zapytują dumnie:

— Która kopalnia będzie miała większą wydajność, aniżeli szyb „Bolesław”?

Kiedy odwiedziliśmy szyb „Piaś”, „Jan”, górnicy już omawiali wezwanie swych kolegów z „Bolesława”.

— To dobry przykład dla nas — mówili. — Nie pozwólmy wysiłkom, aby dorównać towarzyszom z „Bolesława”.

I niewątpliwie dorównają. L. Makowski

W przededniu akcji siewnej

Uzbrojeni w wiedzę i traktory

ludzie z POM-ów

pomoga

pracującym chłopom

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego Nr 14 w Górze Śląskiej zobowiązała się wykonać do dn. 20 lutego w 100 proc. plan remontu maszyn do wiosennej akcji siewnej, traktorów i sprzętu współdziałającego.

Ale silniki traktorów POM-owskich remontuje się w warsztatach Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lubaniu i Legnicy. Wykonanie więc zobowiązania POM-u w Górze zależy od pracy tych warsztatów. Kiedy już niewiele dni dzieliło od wyznaczonego planu terminu wykonywania remontu silników, załoga POM w Górze wysłała swoich przedstawicieli, starszego mechanika Janeczka, monterów Kuliniaka i praktykanta Kulasa do bratnich warsztatów,

żeby sprawdzili przebieg remontów i przyjęli wyremontowane silniki.

Nasze zadania

— Taki bezpośredni kontakt naszych robotników z tamtymi podnosi bojowość obu załóg, wydajność i jakość pracy — mówi dyrektor wydziału politycznego POM w Górze Śląskiej, Tadeusz Plebanek. — Zobowiązania musimy wykonać w terminie. Nie wolno nam spóźnić się z remontem ani o godzinę, nie wolno przeprowadzić go pobieżnie.

— Nasz POM w tegorocznej wiosennej akcji siewnej ma wykonać pracę w przeciętnym na orkę średnią na 2500 ha. Zawarliśmy umowy ze spółdzielniami produkcyjnymi w Luboszy, Wiosce, Rogo-

wie, oraz z 5-ciu innymi, jakie powstały w tych dniach. Również obsługiwać będziemy gromady, w których zorganizowano zespoły uprawowe i działają już komitety założycielskie spółdzielni produkcyjnych.

— Zdajemy sobie w pełni sprawę, że stajemy się decydującą dźwignią rozwoju socjalistycznego wsi naszego powiatu. To nakłada na nas wszystkich, traktorzystów i mechaników, szczególne obowiązki — zarówno w dziedzinie poznania zasad przebudowy ustroju rolnego, jak i sprawnego posługiwania się sprzętem technicznym. W tym celu przeprowadzamy u nas systematycznie szkolenie. O bok remontów maszyn, było to naszym podstawowym zajęciem w miesiącach zimowych.

Załoga POM w Górze rozumie, że jej zadaniem jest pomóc mało i średniorolnym chłopom powiatu górskiego w przejściu do nowych form gospodarki na wsi.

Traktorzysta Aleksander Chajec, mechanik objazdowy Stanisław Lipowicz, brygadziści Jan Proga — młodzi chłopcy, których we wsi kapitalistycznej czekało beznadziejne życie w pajęczynie kułackiego wyzysku — teraz uzbrojeni w traktory i wiedzę, pomogą chłopom pracującym żyć i pracować po nowemu. Pomogą im wyzwoleć się z pięciusetku kułaka i wielowiekowego zacięcia, zorganizować pracę zespołową, uprawę mechaniczną, zastosować płodozmian w lamsa i doświadczenia produkcyjne agrotechniki radzieckiej.

Pierwsze doświadczenia POM-u w Górze w zakresie pracy politycznej i organizatorskiej są skromne, gdyż w roku ubiegłym nie było jeszcze w POM-ie wydziałów politycznych. Jednak osiągnięcia poszczególnych przodujących traktorzystów są wymowne i pouczające.

Pierwsze doświadczenia

Kiedy traktorzysta Aleksander Chajec orał jesienią na polach spółdzielni produkcyjnej Wioska, gospodarze z tej gromady, którzy jeszcze ociągali się z przystąpieniem do spółdzielni, przychodzili oglądać jego pracę. Bardzo im się ta orka podobała. Dzięki niej spółdzielnia mogła obsiać oziębłą 70 ha wcześniej o parę tygodni, niż chłopie gospodarzujący oddzielnie.

Jeden z gospodarzy — średniaków Waszczuk, nie mógł dać sobie rady z wywózką buraków do cukrowni, a ostatni termin odstawy zbliżał się nieubłaganie. Traktorzysta Chajec zmobilizował do pomocy Waszczukowi członków spółdzielni. Załadowali oni jego buraki na przyczepę, a Chajec powoził je do cukrowni. W ten sposób uratował Waszczukowi 30 q buraków.

— Widzicie, Waszczukowa — przekonywał młody traktorzysta kobietę, która swemu mężowi nie pozwalała wstąpić do spółdzielni, — co znaczy życie w wspólnocie, organizacja pracy zespołowej, siła maszyn, wzajemna pomoc (Dokończenie na str. 4-ej)

Górnicy

brygady Wałtosza

Marian Majger



— Pilnie uprawiam sport, bo dobra kondycja fizyczna jest jednym z tych czynników, które pomagają mi w osiągnięciu dobrych wyników na ścianie. Czytam pilnie „Słowo sportowe” — mówi Marian Majger, zetemowiec z brygady Bronisława Wałtosza.

Marian Majger ma 23 lata. Jest synem kolejarza z lubelskiego, a w kopalni „Victoria” pracuje od trzech lat, skończyłszy uprzednio Szkołę Przemysłową Przemysłowego.

— Dzięki wykazywanej dyscyplinie i wynikom w pracy, w dniu Święta Odrodzenia (22 lipca 1950 r.) odznaczony został srebrną odznaką Przodownika Pracy.

Jest młodszym reżyserskim i aktywnym członkiem Związku Młodzieży Polskiej. W brygadzie Bronisława Wałtosza pracuje od pięciu miesięcy.

Antoni Beruta



— W górnictwie pracuję od 18 lat, byłem brygadzią jednej z czołowych brygad kopalni „Victoria” i dlatego mogę powiedzieć: Więcej takich jak Wałtosz, a wykonamy zadania Planu 6-letniego znacznie wcześniej — mówi Antoni Beruta z brygady Bronisława Wałtosza.

Starszy reżyserski Antoni Beruta ma obecnie 47 lat. Pochodzi z Jarocina, gdzie ojciec jego był robotnikiem transportowym. Zespół Beruty osiągnął w listopadzie ub. r. 216 proc. normy. Z brygadą Wałtosza — Beruta połączył się przed kilkoma dniami, dla osiągnięcia jeszcze lepszych wyników.

W „Dniu Górnika” — 4 grudnia ub. r. otrzymał odznakę Przodownika Pracy i mundur galowy.

Beruta mieszka z żoną i trojgiem dzieci w miłym mieszkanku w Sobocińcu. Lubi teatr, to też bywa na każdym walbrzyskim występie Państwowego Teatru ze Świdnicy.

— Żeby to częściej przyjeżdżał teatr... — mówi na zakończenie. (ki).

Listy na konkurs wczasowy

„Słowa Polskiego”

Domy wypoczynkowe — to nie lokale rozrywkowe

Wczasowicze muszą pamiętać jakim celem służą wczasy

Zamieszczamy dziś dalsze listy konkursowe z wczasów. Pozostawiamy ich autorom pełną swobodę wypowiedzi. Wychodzimy bowiem z założenia, że szczegółowe przedyskutowanie potrzeb wczasowiczych, roli administracji domów wypoczynkowych, pracy referatów kulturalno-oświatowych, całokształtu życia na wczasach — przyczyni się nie tylko do usprawnienia funkcji tychże domów, powołanych do zapewnienia ludziom pracy dobrego wypoczynku, lecz i do nakreślenia instytucji wczasów nowych, szerszych, donioslejszych zadań.

Przypominamy, że listy konkursowe o objętości od 1-ej do 3-ich kartek, pisanych jednostronnie, winny dawać pełny obraz życia wczasowego, z wszystkimi dodatnimi i ujemnymi jego stronami.

Wykazywanie niedociągnięć, projektowanie sprawniejszej organizacji imprez kulturalnych, rzeczowa krytyka zaniedbań, dyskusja nad wypełnieniem dnia wczasowicza atrakcyjnymi rozrywkami — wszystko to stanowi tematykę listów konkursowych i podstawę do zdobycia przez każdego z ich autorów jednej z 15-tu cennych nagród.

Jestem na wczasach pierwszy raz w życiu.

Odpoczywając wygodnie w „Zameczku Leśnym” w Dusznikach Zdroju mogłem się osobiście przekonać, jak wiele daje człowiekowi praca Fundusz Wczasów Pracowniczych. Odpocząłem tu. Wzmocniłem swe siły. Poznałem piękny zakątek Polski.

Uderzyło mnie tu jednak zjawisko przyskre: że są jeszcze u nas ludzie, traktujący domy wypoczynkowe, jak dawne pensjonaty. Chcieliby oni urządzić w nich wyłącznie zabawy — i tylko na zabawach czas spędzać.

W drugim dniu mego pobytu w „Zameczku Leśnym” instruktor kulturalno — oświatowy zwołał zebranie. Na 120 wczasowiczów przybyło na nie 30 osób.

Wybrano radę. Opracowała ona razem z referentem dwutygodniowy plan imprez. W ramach tego planu, w trzecim dniu odbyła się zabawa. Przybyli prawie wszyscy wczasowicze, bawiąc się wesoło.

Sum

wagi 60 kg

Olsztyn. Rybacy zespołu PGR Głódz zловили na jeziorze Śniardwy sumę o wadze 60 kg. Ryba ta miała około 2 m długości.

W walce o obniżkę kosztów własnych

Nie marnować przedzi!

Jak J. Rozalska zaoszczędziła 2 miliony zł

Przez długie miesiące na skrajni Włocławskich Zakładów Przem. Bawełnianego im. 1 Maja coś nie było w porządku. Robota nie szła tak, jakby należało. Były różne przyczyny, ale jedna zasadnicza: za dużo przedzi szło do odpadków.

Zdawało się, że nie ma na to rady. Każda robotnica wiedziała, że bawełna, nawinięta na szpulę brudzi się w tym miejscu, gdzie szpula dotyka naoliwionego me-

talu. Brudna przedzi, rzecz zrozumiała, nie nadawała się do produkcji. Trzeba było bardzo często ściągać szpule, usuwać nie czyste nici, zakładać szpule z powrotem.

Nici brudne wędrowały albo do pralni, albo do farbiarni, ale każdy wiedział, że z nich nie będzie już wysokogatunkowej materii. Nie wiadomo wprost, co było gorzej: strata ogromnej ilości przedzi, czy strata czasu robotnic, pracujących na skrajni.

Myślała o tym wszystkim Józefa Rozalska, cewnerka, myślała, aż wymyśliła. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się drobnostką. Mały ochraniacz, który wkłada się w gniazdko przeznaczone dla szpuli. Dzięki niemu nici nawinięte na szpule nie dotykają naoliwionego metalu, no i rzecz zrozumiała — nie brudzą się.

— Jak wpadliście na ten pomysł? — pytamy młodą energiczną robotnicę.

— Na skrajni pracowałam już trzy lata. Zżyłam się z maszyną i widziałam jej braki. Nie mogłam spokojnie spać, myślać, ile marnujemy czasu i przedzi.

A przecież każda minuta, każdy metr bawełny jest cenny. Choć dla mnie to, aby skrajnia nie tylko wykonywała ale i przekroczyła plan na r. 1950.

— Kiedy zostało zatwierdzone wasze urządzenie?

— We wrześniu ub. roku, ale ochraniacze zostały wprowadzone na naszej skrajni parę miesięcy przedtem. Zdąży egzamin na piątke.

Tu Józefa Rozalska zapala się. — Wiecie jakie to są oszczędności? W skali rocznej przeszło 2 miliony zł w starej walucie. Pomysłcie, ile zyskujemy na tym my wszyscy.

— Czy dostaliście premię?

— Tak, ale nie jest to najważniejsze. Najważniejsze, że moje urządzenie przyczyniło się do obniżenia kosztów produkcji i do przyspieszenia tempa pracy. Rozumiemy wszyscy, że tylko ta droga dojdziemy do dobrobytu mas, bo obniżenie kosztów produkcji — to zapowiedź dalszych obniżek cen. (Kas).

Instytucja FWP idzie słuszną drogą: pomaga bowiem wychowywać nowego człowieka — obywatela Polski socjalistycznej.

MACIEJ SZCZYRBIŁA
Duszniki Zdroj,
„Zameczek Leśny”

Z Karpacza

Pijackie piosenki

w „Przodowniku”

Do Karpacza przyjechałam autobusem — piękną, luksusową „Skodą”. Cóż jednak z tego, skoro za przejazd z Jeleniej Góry musiałam zapłacić 4,20 zł, mimo, że na skierowaniu wyraźnie napisano: „przejazd od stacji Legnica do stacji Karpacz jest bezpłatny”.

Przyczyną tego jest zlikwidowanie podciągów na trasie Jelenia Góra — Karpacz, a PKS nie honoruje naszych biletów.

Nie wiem, kto za to odpowiada, sądzę jednak, że wczasowicze nie mogą być pokrzywdzeni.

W Karpaczu byłam po raz pierwszy w życiu. Miejsce było bardzo mi się podobało. Umieszczono mnie w najelegantszym domu wypoczynkowym — „Przodowniku”.

Niestety, nie wszystko tam budziło zachwyt. Na parterze budynku znajdowała się restauracja z wyszynkiem, należąca do spółdzielni „Graż”. Do późnego wieczora rozlegały się stamtąd pijackie piosenki; nikt z wczasowiczów przy dźwiękach pijackich melodii nie mógł spać.

Czy nie dałoby się przenieść tej restauracji do innego domu? Wyszło by to na korzyść wielu przybywających do Karpacza.

Fundusz Wczasów Pracowniczych dba o swoich gości. Jednocześnie daje smaczne i obfite. Ale na wet najlepsze potrawy nie zabiją nudy. Bo czyż można przez cały dzień jeść? A praca referentów kulturalno — oświatowych pozostawia wiele do życzenia.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Nad cichym Donem...

W fantastycznym tempie

wyrasta w pustkowiu

jedna z największych

budowli świata

Cichy Don — rzeka, opiewana w pieśniach ludowych. Kiedyś, dawniej, Don nie był wcale cichą rzeką. Swobodnie toczył swe wody po kamienistym łóżysku, szumiąc jak potoki górskie. Mijały tyśiącie lat i Don tracił stopniowo swe siły, atakowany ze wszystkich stron przez piaski, góracze zagładę rzecze, ludziom, roślinom...

I oto człowiek radziecki powstał w obronie swojej rzeki. W niedalekiej przyszłości pociąg na Wolga zasilą swą wodą cichy Don i napełni go nowym życiem.

Obie rzeki połączą swój bieg, aby przywrócić życie umęczonej ziemi i przynieść ludziom dobrobyt i szczęście.

TRUDNO UWIERZYĆ OCZOM

Nad Donem i ciemniącym w wszystkich zabudowaniach na

dała lasem zwolna zapadał zmrok, zacierając kontury drzew i budynków. Jak na rozkaz, ze wszystkich stron rozbłysły światła tysięcy lamp elektrycznych, oświetlając niekończący się szereg słupów linii elektrycznych i telefonicznych.

W wielkim osiedlu budowlanym panuje ożywiony ruch. Po szerokich ulicach suną traktory, samochody. Ze wszystkich stron sterczą ku niebu wysokie dźwigi, wzdłuż szosy leżą rurowyżni, wznoszą się gmachy fabryczne, warsztaty. Od czasu do czasu błysk palnika spawacza oświetla najbliższe przedmioty bladoniebieskim światłem.

Trudno uwierzyć, że jeszcze zupełnie niedawno na miejscu tym była stacja Kumszalska i chutor Solonj. Stacja i chutor zostały przeniesione wraz ze

nowe miejsce, a tu powstała osada robotnicza z asfaltowymi lub brukowanymi ulicami, po których pędzą samochody, suną traktory i maszyny.

ZŁAMANE DOGMATY BURZUJĄCYCH TECHNIKÓW

Jak rozpoczęto budowę potężnej tamy wodnej — Cymlańskiej? Roboty odbywają się tu w tempie, jakiego nie zna „budownictwo świata. Tu się nie mówi „tony” lub „metry sześciennę”, tu się mówi „dyszące ton” i „miliony metrów sześciennych”.

Na tej budowie inżynierowie obalają normy obowiązujące dotychczas w technice, łamią dogmaty burżuazyjnych techników: Tu zadano kłam znanemu powiędzeniu „budować na piasku”. Tama Cymlańska — jedyna z największych budowli świata — powstaje na gruncie piaszczystym i sama zbudowana będzie z piasku.

Co więcej — kierownik robót Barabanow, twierdzi, że tama Cymlańska będzie mocniejsza od wielu tam, budowanych na gruntach skalistych. Zostanie ona zabezpieczona metalowymi szpuntami i kamiennymi umocnieniami.

Cymlańska tamę buduje potężny przemysł socjalistyczny, stworzony rękami narodu radzieckiego, w latach pięciolatek stalowskich.

Gołębie nad Legnicą

Ulica Lenina posuwają się stalowe kolumny podchodzących. Czysta nasłoneczniona poranka światła przecięta została rytmem marsza. Wydaje nam się, że to ulicą legnicką płynie Oka, jak Wisła szeroka. Czoło kolumny połyskuje złością instrumentów, które mają moc magnesu, przyciągając młodych i starych. Tworzą oni asystę, dotrzymując kroku woj skowemu.

Za orkiestrą posuwają się poczet sztandarowy. W chwili gdy czoło kolumny dosięga Placu Stalina — odlatują się głowy stojących w szpalach robotników. Pozdrawiają sztandar.

„Biały gołąbek nad Legnicą leci. Zebry się w pokoju mogły bawić dzieci”

— powiedziała mała Grażyna w momencie, gdy wypuszczano gołębia. Dziesiątki tysięcy par oczu spojrzęły w górę za kluczem gołębi, który zakreślał szeroki łuk nad Placem Stalina, pomnikiem i tłumem.

Na placu jest czerwono od transparentów i jasno od głów dzieci, które chcą tu uczyć się i bawić w pokoju.

Spoglądamy na czerwone proporzki na bagnetach pod chorągwkami. Wojsko Polskie stoi na straży pokoju. Dlatego lud legnicki otacza je taką serdeczną miłością.

Opada purpurowa zasłona, która okrywała pomnik, wznoszący się na skwerze pośrodku Placu Stalina. Ukazują się nam postacie żołnierzy radzieckich i polskiego, związane braterskim uściskiem dłoni.

Oto żołnierz radziecki, który wyzwolił Legnicę, przekazuje żołnierzowi polskiemu straż nad tym miastem. Pomnik głosi wielką prawdę o wiecznej przyjaźni Polski i Związku Radzieckiego. O braterskim uścisku Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

Dzięki tej przyjaźni może rosnąć i rozwijać się nasza młodzież. Postać dziecka w grupie pomnikowej symbolizuje właśnie to młode pokolenie, nad którego dzieciństwem wzeszło słońce wolności.

W przedwiosennym słońcu, przy dźwiękach „Warszawianki” odbywa się defilada. Idą kolejarze, robotnicy, młodzież z SPP, szkół zawodowych i ogólnie — kształcących.

Potem rozlega się huk okłasków. Idzie wojsko, witane nie zwykłe serdecznie.

Spoglądaliśmy potem na twarze podchorążych, gdy po defiladzie skręcali w tonącą we flagach ulicę Wrocławską. Młode twarze uśmiechały się do ludzi stojących na chodnikach. Takim uśmiechem wita się dobrych przyjaciół.

Grot.

„TWÓRCZOŚĆ MIESZCZANINÓW I LITERATÓW POLSKICH”

Na fali 51

Wykopaliskowy meteoryt

Człowiek północy

W gablotce ogromnej wystawy darów, nadesłanych przez wszystkie ludy na rocznicę urodzin wodza klasy robotniczej Józefa Stalina, znajduje się niezwykły prezent od astronomów Czechosłowacji.

Jest to najstarszy ze znanych nauce meteorytów, który spadł na Ziemię wiele setek milionów lat temu.

Musiał spaść na teren fluwialnego basenu płytkiego wód, który pokrywał wówczas obecną środkową część Europy. Z tego też warunki geologiczne uczyniły piekny, różowy marmur, w którym meteoryt zakonserwował się i nie uległ zniszczeniu przez miliony lat.

Dziś leży w sercu białoróżowej płyty marmuru. Stanowi dowód, że „kamienie wesołe” niegdyś tak samo jak i obecnie — bywały gośćmi na naszej Ziemi.

Wyobraźmy sobie daleką północ jako kraj, gdzie w warunkach ogromnego prymitywu bytuje garstka

przyszyków, Eskimosów lub Tunguzów.

Ostatnie badania północnej Syberii całkowicie obalają ten fałszywy pogląd.

Okazało się, że około 28 tysięcy lat temu, zaraz po ostatnim okresie lodowcowym Ziemia, daleka północ była zaludniona przez lud tubylczy o wysokim poziomie cywilizacji.

Lud ten uprawiał myślistwo i rybactwo, posługiwał się ogniem, wyrabiał łodzie, narzędnika z kości i kamienia. Miał wysokie poczucie piękna, czerpał z niego siłę i natchnienie. Znalazł sztukę ornamentacyjną i stosował rysunek o prostokątnym charakterze geometrycznym.

Te dane pozwalają twierdzić, że Tunguzi i inne ludy północne nie są przyszykami, lecz spadkobiercami prastarych „bajkalskiej rasy”, zamieszkujących niegdyś daleką północną Ziemi.

PROF. NULLUS

Udany eksperyment wrocławski

„Czytelnia to nasz drugi dom”

twierdzi 477 dzieci zarejestrowanych w dziecięcym dziale Biblioteki Miejskiej

Po chłodnej wilgoci ulicy — jasna sala eksperymentalnej Czytelni Dziecięcej, zorganizowanej niedawno przez Miejską Bibliotekę Publiczną we Wrocławiu, wita nas opiekunem ciepłem. Położona w głębi, od podwórza, Czytelnia, jest jakby odcięta od gwaru ulicy, świeża, lśniąca bielą ścian, gdzie niegdzie tylko ożywionych barwnych obrazkiem, czy plakatem propagującym poszanowanie książek.

Całą gamę kolorów grają ni skie półki szaf, zajmujących jedną ze ścian. Jakże inaczej wygląda szereg 700 książeczek dziecięcych o barwnych okładkach, niż biblioteczne szafy do rosy!?

Cisza i 40 malców

Uderza nas panująca tu cisza, pomimo, że na sali przy 15-stu niskich, zgrabnych stolikach, na równie małych zdelkach siedzi około 40 malców i czyta w takim skupieniu, że niektóre aż poruszają bezzwłocznie wargami. Od czasu do czasu ktoś z dzieci wstaje, podchodzi cichutko do stolika w głębi, gdzie rezyduje kierowniczka, miła młodzieńca ob. Bogdziewicz.

Dzieci te skreślają na kartce zaopatrzonej ich nazwiskiem i numerem rejestracyjnym — tytuł zwracanej książeczki, same odnoszą książkę na miejsce do szafy i wybierają inną.

Czym kierują się w wyborze? — pytamy ob. Bogdziewicz.

— Przeważnie okładką, jeżeli chodzi o młodsze. Starsze szukają albo znanego tytułu,

Punkt obserwacyjny

„Przyjechali sztukmistrze”...

Było to w roku 1946. Dwaj pisarze wrocławscy, Stefan Łoś i Kamil Giżycki mieli wystąpić z wieczorem autorskim w Jaworzynie Śląskiej. Gdy przybyli do tego miasta porcelany i wielkiego węża kolejowego — i dotarli do sali, w której miała odbyć się impreza, posłyszeli słowa:

— Dziś mają wystąpić sztukmistrze!

Pisarze spojrzeli. Zwrócić się następnie do swego „impreziera” z wyrzutem.

Dlaczego urządził pan nasz wieczór autorski w dniu, w którym odbywa się przedstawienie cyrkowe? Będzie to dla nas silna konkurencja.

— Nie będzie żadnej konkurencji — uspokoił ich organizator wieczoru.

— Jakto nie będzie? Przecież słyszeliśmy na własne uszy, że mają wystąpić sztukmistrze...

— To właśnie panowie. Ja tu znam teren. Gdybym ogłosił, że przyjadą literaci, to by pies z kulawą nogą nie przyszedł, a tak — będziecie mieli nabita sałę.

Do tej samej Jaworzyny Śląskiej przybył Stefan Łoś w lutym 1951 r. Afisze głosiły otwarcie, że będzie mówili o tym, jak literatura radziecka i polska walczy o pokój.

Sala była przepelniona. Zebrałi robotnicy i młodzież w głębokim skupieniu słuchali wypowiedzi pisarzy. Odbiła się potem bar dzo duża i niezwykle interesująca dyskusja. Zastanawiali w niej ludzie, przejęci głęboką troską o pokój, o postępek, o zwycięstwo socjalizmu. Każda wypowiedź świadczyła, że ci słuchacze doskonale pojęli wywody prelegenta, przejęli się nim.

Piszemy o tym — aby uprzytomnić sobie obywateli, jaką przeżyli na Dolnym Śląsku od roku 1946 — do dnia dzisiejszego. Obecnie nie trzeba już uciekać się do sztuczek reklamowych w rodzaju „przyjadą sztukmistrze”. Nie trzeba chwytąć się takich środków, jak to przed laty uczynił dyrektor Muzeum Woj ska Polskiego, który dla zwiększenia frekwencji w Muzeum — przemycił do prasy wiadomość, że na Ratuszu straszy... „biała dama”. Dziś odbiorcy kultury w masach chętnie chodzą na wieczory literackie i do muzeów.

Pisarz wrocławski, który wygłosił w Złotyrybku odczyt o odkryciach naukowych prof. Augusta Delnaha — spotkał się z takim serdecznym przyjęciem, że kilkuset słuchaczy odprowadziło go na stację kolejową i dyskutowało po drodze. Padły pytania nawet wtedy, gdy literat siedział już w wagonie kolejowym.

Kultura coraz intensywniej prze nika do mas Dolnego Śląska. Oto co możemy na podstawie wielu obserwacji powiedzieć sobie z otuchą.

Kilko autorów. Poza tym każde z dzieł ma swoje ulubione książki, do których często wraca. Większość czyta po kilka książeczek dziennie.

Album wrażeń

Kilkoro dzieci rysuje coś na błękitnych kartkach. Każde z nich, po przeczytaniu nowej książki utrzuła swe wrażenia w postaci rysunku. Czasami są to przerysowane ilustracje z książki, czasami rysunki „z głowy”. Tworzą się z tego albumy. Chociaż Czytelnia istnieje tak niedawno, zbiera się już drugi album, świadczący o tym, że sporo dzieci ma zdolności rysunkowe, dużo wyobraźni i zdecydowanie zamiłowania.

— Nie mam z tymi dziećmi prawie żadnego kłopotu — wy jaśnia kierowniczką, — chociaż zarejestrowanych jest 477, a dzienna frekwencja wynosi około 100 dzieci. Przysiadają przeważnie po szkole. Rozbie rają się w szatni, myją ręce w łazience i czytają. Nie trzeba ich nawet strofować. Żadne nie odezwie się głośno. Cisza jest jakby ich jakąś wewnętrzną umową. Jedno nie chce przeszkadzać drugiemu.

Alusia Bulak przychodzi co dzień

— Kto cię tu skierował? — pytam 8-letnią Alicję Bulak.

— Sama „zwidziałam się” — jedna z pierwszych, że jest taka Czytelnia dla dzieci. Mie szkam blisko, przy Ryнку z ta tusiem, który jest malarzem i babcią. Mamusia umiała.

Zbigniew Grotowski

Ludzie z POM-ów

pomogą pracującym chłopom

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Znajdując w ten sposób codziennie nowe argumenty, traktorysty POM-u zdobyli dla spółdzielni produkcyjnej Wioska reszta chłopów pracujących tej gromady. Poza spółdzielnią pozostał tylko ku łak spekulanta Józka, które go kłamstwa traktorysty zwal czali prawdą swoich słów i czynów.

W tegorocznej wiosennej akcji siewnej w wielu gromadach powiatu Góra Śląska ludzie i maszyny POM-u zasie ją nowe ziarno spółdzielczości produkcyjnej, która z każdym

dnem rozszerza swoje kręgi.

Do dnia wyjazdu w pole po zostało już niewiele czasu. Siedmiomilowymi krokami zbliża się 20 lutego — dzień zakończenia remontu maszyn akcji siewnej. Pożegnajmy więc już ludzi z POM-u w Górze Śląskiej Uściśnięmy na pożegnanie dłoń najstarszego majstra mechanika Jana Zarzyckiego, który nowe normy wykonuje stale w 130—150 procentach i młodego traktorysty Chajca, który dziś przydzielony został do pomocy Zarzyckiemu i wmontowaniu wraz z nim silnik do traktora.

Do zobaczenia na polach nowych spółdzielni, traktorysto Chajce!

Jan Dębek

Pijackie piosenki

przeszkadzają wczasowiczom

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Kiedy skarżyłam się, że brak sprężu świetlicowego, nart, saneczek itp., odpowiadało mi, że nie od razu Kraków zbudowano. Ale FWP pracuje już trzeci rok, a gry tarzyskie i sprzęt sportowy można nabyć w każdym sklepie. W dodatku, jak mi zdradził jeden z pracowników FWP, fundusz zaplanowany na wydatki w dziedzinie kulturalno — oświatowej na rok ub. nie został całkowicie wykorzystany. Myślę, że i tu jest jeszcze wiele do usprawnienia.

Wydaje mi się poza tym, że każdego wyjeżdżającego na wczasy należało by informować o właściwościach miejscowości, do której go się wysyła. Najlepiej załączyć do skierowania niewielki prospekt. Często bowiem zdarzają się wypadki, że do domu wypoczynkowego „Strzecha Akademicka”, który jest typowym schroniskiem wycieczkowym, położonym o 3 godziny drogi z Karpacza, skierowuje się osoby w podeszłym wieku lub ze schorzeniami sercowymi.

Wierzę, że po usunięciu tych niedociągłości, pobyt na wczasach w Karpaczu będzie znacznie mi szy, niż obecnie. Dobrych chęci po temu ze strony personelu FWP naprawdę nie brak.

HANNA BROMIRSKA

Legnica, ul. Engelsa 10.

„Listy do SŁOWA”

Spółdzielnia Zegarmistrzów

przy ul. Oławskiej

nie dotrzymuje terminów

przy ul. Oławskiej we Wrocławiu nie dotrzymuje terminów

„2 stycznia oddałem spółdzielni zegarmistrzów przy ul. Oławskiej zegarek do naprawy — pisze ob. M. — Obiecano naprawić go w ciągu tygodnia. Po tygodniu zgłosiłem się, by odebrać zegarek. Niestety, nie był jeszcze naprawiony. Trudno uwierzyć, ale zgłaszałem się jeszcze siedem razy, cierpliwieści już mi brakowało.

Aż wreszcie 6 lutego zegarek otrzymałem.

Niedługo trwała radość ob. M. Nazajutrz po odebraniu z zakładu, zegarek jego o godz. 5-ej (tak wskazywały wszystkie inne czasomierze) „stał” na godz. 11.30. Energetyczne wstrząśnięcie mechanizmem skłoniło wskazówki do dalszej wędrówki.

Ob. M. otrzymał odcinek reklamacyjny ze spółdzielni ale... bał się oddać zegarek do „naprawy”, bo miał jeszcze świeżo w pamięci tarapaty przy pierwszej naprawie. Jednakowoż oddał go

mając nadzieję, że nie powtórzy się wędrówka z ubiegłego miesiąca.

Po przeczytaniu tego listu nasuwały się dwa pytania: dlaczego Spółdzielnia nie dotrzymuje terminów naprawy i dlaczego zegarek tzw. „naprawiony” już tego samego dnia przestał chodzić? Jeżeli wielka ilość napraw nie pozwala na skończenie pracy w ciągu tygodnia, czy nie należało by podawać terminu dłuższego? A poza tym — w ciągu miesiąca można chyba dostatecznie dobrze naprawić zegarek.

Oczekujemy odpowiedzi na nasze pytania.

Odpowiedzi Redakcji

R. Link — Wrocław. Skarpek przyjął do cerowania punkt usługowy Spółdzielni Pracy „Nysa” — Wrocław, ul. Dworkowa 3.

Ob. Irena Kantorowicz. Prosimy o zgłoszenie się w redakcji „Słowa Polskiego”, pok. Nr 219.

List z Warszawy

Wrocław z perspektywy stolicy

Wizja przyszłości

w salach „Zachęty”

Wrocław z perspektywy Warszawy? Niejeden czytelnik usmiechnie się. Załednemu miastu nie równać się z tempem budowy stolicy. Zadane miasto nie potrafi zdobyć się na takie poświęcenie, tak szybko zająć swoich ran, jak Warszawa. Tym bardziej nie równać się Wrocławowi, który — równie zniszczony — nie dysponuje takim arsenałem środków, sił, możliwości, jakim rozporządza stolica.

Wystarczy jednak odwiedzić warszawską wystawę architektoniczną, otwartą w salach „Zachęty”, aby całkowicie zmienić zdanie.

Wyciąg z marzeniami

Zwiedzającego uderza w oczy przede wszystkim wizja nowej stolicy. Jest ona oszłamajająca, gina przy niej szklane domy Żeromskiego i najsmielsze marzenia urbanistów. Rozwiązana zostaje zagadka warszawskich rusztowań i plotów, tej całej gmatwaniny pełnej błota i zgiełku, z której wyczołgała się miasto przyszłości. Każda poczwarka jest brzydka. Przyjeźdźny po obejrzeniu MDM dzisiaj — odnosi takie samo wrażenie. Ale trzeba go zaprowadzić do sal „Zachęty”, a zmieni zdanie.

Wystawa warszawska spełnia w pewnej mierze rolę propagandową, jeśli idzie o poszczególne miasta. Dlatego każde z nich usiłowało wystąpić na niej jak najokazalej. Nie można tego nieświsty powiedzieć o Wrocławiu. Jeśli plany przebudowy Poznania rzucają się w oczy tuż obok wspaniałych projektów

miasta ważne centrum przemysłowe, pełne smukłych, nowoczesnych gmachów — centralizację przemysłowych i u — czelnic.

Główniejsze zagłębie węglowe otrzyma szereg wspaniałych gmachów, przeznaczonych na ośrodki szkoleniowe, na domy kultury, na instytuty badawcze.

Poznań rozpoczął już budowę nowoczesnego gmachu PDT, równie wielkiego, jak przodujący dotąd Dom wrocławski i jak będący na ukończeniu warszawski „Pedeciak”.

Wiele projektów architektów dotyczy Gdańska. Również Gdynia otrzyma wspaniały kompleks zabudowań Szkoły Jungów.

„Blady” Wrocław

A Wrocław? Zostawiam go na koniec — i zaczne od utyskiwania. Wrocław wypadł na wystawie blado. Blado pomimo, że we Wrocławiu buduje się równie dużo, że wystarczy przejechać ulicami miasta, aby odkryć wiele nowych budowli.

Nie w tym rzecz jednak. Wystawa warszawska spełnia w pewnej mierze rolę propagandową, jeśli idzie o poszczególne miasta. Dlatego każde z nich usiłowało wystąpić na niej jak najokazalej. Nie można tego nieświsty powiedzieć o Wrocławiu. Jeśli plany przebudowy Poznania rzucają się w oczy tuż obok wspaniałych projektów

MDM — to projekty gmachów wrocławskich zagubione są i rozrzucone. Trzeba przyznać również, że nieco skromniejsze niż inne.

Główniejsze zajmują i najwięcej zainteresowania wzbudza ją oczywiście plany budowy Politechniki Wrocławskiej. Pawilon Wydziału Lotniczego i Elektrotechnicznego przy placu Grunwaldzkim — w formie wykończonej przedstawiają się nam jako olbrzymie bloki, o proporcjonalnych wymiarach i dużym smaku architektonicznym. Zaśluga to obu projektodawców, inż. Brzozy i Kupca.

Pokazać wrocławianom!

Warto wspomnieć jeszcze o projekcie wielkiego Internatu Liceum Przemysłu Górniczego w Wałbrzychu. Gmach ten — projektu inż. arch. Leopolda Karasińskiego — tworzyć będzie zamknięty w sobie kompleks i również dostosowany jest do dominującej architektury całego miasta.

Na tym jednak prawie wyczerpały się projekty architektoniczne, dotyczące Wrocławia. Zestawiając je z innymi, porównując z szeroko publikowanymi projektami rozbudowy i przebudowy Poznania czy Gdańska, wyrażymy musimy prośbę pod adresem Centralnego Biura Projektów, aby umożliwiło samym mieszkańcom Wrocławia obejrzenie planów przebudowy miasta i projektów największych gmachów na specjalnej wystawie.

Wywoła ono na pewno olbrzymie zainteresowanie.

L. C.

Szczepa

Przestroga

Na zakłady pracy nałożono ostatnio obowiązek zlikwidowania analfabetyzmu wśród zatrudnionych zalog. Niestety, większość kierowników tych zakładów nie przygotowała się należycie do wypełnienia obowiązku. Zle też świadczy fakt lekceważenia przez nich konferencji, zwoływanych przez Miejski Komitet do Walki z Analfabetyzmem. Tak np. ostatnio zaproszono 40 przedstawicieli wrocławskich zakładów pracy, a przyszło na konferencję tylko 12. Dowodzi to, że wielu jeszcze kierowników nie rozumie swego obowiązku społecznego, nie realizuje uchwał ORZZ i zarządzeń PKPG.

Dla przykładu wymieniamy kilka takich zakładów. I tak Fabryka Wyrobów Ogniotrwałych w Lesnicy pozostaje głucha na wszystkie wezwania dzielnicowej komisji do WA. W Fabryce Przemysłu Fosforowego pracuje 10 analfabetytów, którzy do dziś dnia nie uczęszczają na kursy nauki. Nie zaraeagowali zupełnie na wezwanie Komisji Dzielnicowej i nie uruchomili kursu dla swoich 6 analfabetytów Fabryki Izolatorów.

Przykładów moglibyśmy zacytować więcej. Sądymy jednak, że to wystarczy, i że będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich zakładów przemysłowych, które dotychczas zaniedbały swoje obowiązki.

Przypominamy, że ostateczny termin zlikwidowania analfabetyzmu w naszym mieście wyznaczony został na 1 maja br.

Tuwicz

NOTATNIK WROCLAWSKI

■ Pracownicy Spółdz. Inwalidów „Czyn Październikowy” urządzili trzecią dobową składkę na podarki dla dzieci koreańskich i zebrali 90,49 zł.

■ W świetlicy PSS (Rynek 31) odbędzie się 16 bm. o godz. 20 zebranie pracowników, na którym omówione będą nowe formy współzawodnictwa. Równocześnie zostaną rozdzielone nagrody z funduszu współzawodnictwa pracy za IV kwartał.

■ Odprawa prezesów, sekretarzy i skarbników kół TPPR z terenu I Dzielnicy odbędzie się dziś o godz. 16.30 w Klubie TPPR (Rynek 6). Podobna odprawa dla kół dzielnic IV odbędzie się dn. 14 bm. o godz. 16.30, również w Klubie TPPR.

■ Zakończyła swą działalność miejska komisja lokalowa przy MRN. Obecnie wszelkie cdołowania w sprawach mieszkaniowych i kwaterek kierować należy do Woj. Komisji Odwoławczej WRN przy ul. Energetycznej 3 (boczna Pretleca).

■ Zebranie kół Str. Dem. przy prez. MRN odbędzie się dn. 14 bm. o godz. 18 w lokalu MK Str. Dem., Plac Teatralny 1.

■ Odprawa przewodniczących i organizacyjnych ZMP z terenu II Dzielnicy odbędzie się dn. 15 bm. o godz. 17 przy ul. Pomorskiej 17.

■ Film radziecki pt. „Córka marynarza” wyświetlony będzie dziś o godz. 18, w klubie TPPR.

■ Wycieczkę do Warszawy 18 bm. organizuje „Orbis”. Zgłoszenia grupowe z zakładów pracy i indywidualne przyjmują oddziały „Orbisu” w Ryńku do dnia 15 bm.

■ XIV posiedzenie wrocławskiego oddziału Polsk. Tow. Farmaceutycznego odbędzie się 14 bm. o godz. 19 w sali wydziału farmaceutycznego przy ul. Szewskiej 38/39.

■ Właściciele akwariorów narzekają, że nie mogą dla swoich ryb zdobywać odpowiedniej żywności. Jedyny sklep we Wrocławiu przy ul. Stalina nie spełnia należycie swego zadania.

■ Dokumenty na nazwisko Kazimierz Fac oraz rękawiczka skórzana, są do odebrania w redakcji „Słowa”.

■ Niejednokrotnie opisywaliśmy na łamach „Słowa” złe warunki panujące w niektórych internatach szkół wrocławskich i w wielu wypadkach uwagi nasze spowodowały poprawę stosunków.

Do internatów, w których warunki muszą być jak najlepszy, ulec poprawie, należy również internat Państw. Liceum Budowlanego przy ul. Dawida 5. Poza drobnymi niedociągnięciami, do najważniejszych mankamentów należy ciasnota. 53 uczniów gnieździ się w kilku małych pokojach, śpiąc na piętrowych łóżkach, po 7 do 8 w jednej salce.

Zarówno dyrekcja szkoły jak i DOSZ czynią oddawną starania, aby polepszyć sytuację uczniów. Dla internatu remontowany jest już duży budynek przy ul. Ciepłej. Niestety, remont budynku postępuje żółwim krokiem. Początkowy termin wyznaczony na wrzesień ub. roku przesuwany był już kilkakrotnie i ostatnio zakończenie remontu wyznaczono na 1 marca br.

Apelujemy do PPB Nr 1, które prowadzi te roboty, by dotrzymano wreszcie terminu i umożliwiono uczniom Liceum Budowlanego normalną naukę oraz poprawienie warunków bytowych.

(ZZ).

„Sześciórączki”, to sieroty lub dzieci matek gruźliczych, które w obecnym ustroju mają zapewnić troskliwą opiekę.

(H. K.)

Redaktor Naczelny STANISŁAW ZIEMAK. Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Olawska 10/11. Telefon: 51-09, 61-09, 45-33. Wydawca i druk.: Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK” Wrocław.



WROCLAW



Gdy „szczyty” są za wysokie...

Prądu jest dosyć, a jednak światło gaśnie

W jednym z domów akademickich na Biskupinie zgłosił awarię światła. I to akurat w chwili, gdy student IV roku prawa, Andrzej B., przygotowywał się do egzaminu z ekonomii politycznej. Andrzej ze złości odrzucił książkę, złapał kawałek zawieszony przygotowanego drutu i pobiegł do piwnicy naprawić bezpieczniki. Zarówki w budynku na chwilę zgasły, potem znowu zgasił i żadne reperacje prowadzone „systemem gospodarczym” nie odniosły już efektu.

Nazajutrz grupa studentów przybyła do redakcji, prosząc byśmy sprawdzili, co jest przyczyną częstego wyłączenia światła w niektórych dzielnicach Wrocławia.

Po informacji udaliśmy się do Zakładu Sieci Elektrycznej, w dużym biurze przy Ryńku. Przyjął nas dyrektor nowego przedsiębiorstwa, stanął w oknie swego gabinetu i

Z WYSOKOŚCI 8 PIĘTRA wskazał na czarne nici przewodów elektrycznych biegnących nad ulicami.

— Widzicie — powiedział — 20 proc. tych kabli, to poła-

WINA PANÓW ANDRZEJÓW,

którzy sami naprawiają stopki, używając do tego celu niewłaściwego drutu.

Problem światła byłby w znacznej mierze rozwiązany, gdyby w każdym domu znajdowały się dwa, trzy zapasowe „korki”, które w każdym składzie elektrotechnicznym nabyć można po bardzo niskiej cenie.

— Ale uszkodzenia przewodów tymczasowych nie są jedyną przyczyną wyłączenia światła w poszczególnych dzielnicach. Jest w tym również poważna

Ponieważ studenci zamieszkujący bloki na Biskupinie „nałogowo” reperują zepsute bezpieczniki grubym jak palec drutem, „Energozbyt”, przedsiębiorstwo, zajmujące się sprzedażą prądu, postanowiło założyć przy każdym liczniku w ich domach tzw. automatyczne ograniczniki. Przy zużywaniu zbyt dużej ilości energii wyłącza one dopływ elektryczności do mieszkań, w których świeci się równocześnie dużo żarówek, palą się piecyki, grzejniki i żelazka. Na jedno pomieszczenie przypadnie wówczas maksymalnie 110 Watt. Postępowanie takie jest słuszne, gdy zwążywszy, że Elektrownia robi wszystko, aby tylko

PRĄDU JEST DOSYĆ!

Prądu we Wrocławiu naprawdę jest dosyć. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że w r. b. nie wprowadzono dodatków opłat za nadmierne zużycie. Chodzi tylko o równomierne rozłożenie jego zużycia w czasie. Gdy zlikwidujemy „szczyty”, żadna dzielnica nigdy nie będzie pozbawiona światła. Dlatego należy pamiętać: Nie ogrzewajmy pokoi piecykami elektrycznymi w godzinach wieczornych. Nie zakładajmy prowizorycznie naprawianych bezpieczników. Nie dokonujmy żadnych zmian w domowej instalacji elektrycznej!

(ster).

Mili goście „Słowa Polskiego”

Drukarnia i dalekopisy wzbudziły największe zainteresowanie

W dniu wczorajszym zwiędlił gmach „Słowa Polskiego”. Uczniowie i uczennice Państwowego Liceum Budowlanego przy ul. Dawida 5 we Wrocławiu. Wycieczka, którą prowadził prof. Cieśla, została zorganizowana z inicjatywą dyrekcji Liceum i Komitetu Rodzicielskiego.

Miłych gości, wykazujących wielkie zainteresowanie, oprowadzał po gmachu redaktor naczelny Stanisław Ziemak. Przyszli budowniczo z zaciekawieniem oglądali dalekopisy, łączące redakcję z Warszawą, Katowicami i Wałbrzyskiem. Zwiezili również szczegółowo drukarnię, zecerem ręczną, dział linotypowy oraz przyjrzyli się pracy maszyny rotacyjnej.

— To wspaniały gmach — mówił Mieczysław Gałczyński, jeden z najlepszych uczniów klasy Ia. — Zwiędliśmy inne drukarnie, ale nigdzie nie widzieliśmy tak dobrze zorganizowanej pracy.

Janinę Kozakównę z kl. Ib interesowały przede wszystkim dalekopisy. Marian Głęgała z II klasy — dopytywał się o poszczególne współpracoowników redakcji „Słowa Polskiego”.

— Co czytacie w „Słowie Pol-

skim”? — pytamy naszych gości.

Chórem odpowiadają: „Sport”, „Kół. Głęgała dodaje jednak: — Czytamy przede wszystkim wiadomości z Kores. z Azji. Jesteśmy głęboko przejęci losem młodzieży koreańskiej i dlatego braliśmy czynny udział w zbieraniu podarków dla dzieci koreańskich.

Młodzież interesuje się żywo rozwojem miasta, i dlatego czytają bardzo chętnie wszelkie wiadomości i artykuły ukazujące się na stronie miejskiej. Powodzeniem cieszą się też „Szmery Odry”.

To była bardzo pouczająca i ciekawa wycieczka — chcielibyśmy tu pozostać jak najdłużej — mówi na pożegnanie Kozakówna.

Czekamy więc na dalsze odwiedzin młodzieży z Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska. Przyjdzie zobaczyć, jak tworzy się Wasza gazeta. (zg)

domości i artykuły ukazujące się na stronie miejskiej. Powodzeniem cieszą się też „Szmery Odry”.

To była bardzo pouczająca i ciekawa wycieczka — chcielibyśmy tu pozostać jak najdłużej — mówi na pożegnanie Kozakówna.

Czekamy więc na dalsze odwiedzin młodzieży z Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska. Przyjdzie zobaczyć, jak tworzy się Wasza gazeta. (zg)

domości i artykuły ukazujące się na stronie miejskiej. Powodzeniem cieszą się też „Szmery Odry”.

To była bardzo pouczająca i ciekawa wycieczka — chcielibyśmy tu pozostać jak najdłużej — mówi na pożegnanie Kozakówna.

Czekamy więc na dalsze odwiedzin młodzieży z Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska. Przyjdzie zobaczyć, jak tworzy się Wasza gazeta. (zg)

domości i artykuły ukazujące się na stronie miejskiej. Powodzeniem cieszą się też „Szmery Odry”.

To była bardzo pouczająca i ciekawa wycieczka — chcielibyśmy tu pozostać jak najdłużej — mówi na pożegnanie Kozakówna.

Czekamy więc na dalsze odwiedzin młodzieży z Wrocławia i innych miast Dolnego Śląska. Przyjdzie zobaczyć, jak tworzy się Wasza gazeta. (zg)

domości i artykuły ukazujące się na stronie miejskiej. Powodzeniem cieszą się też „Szmery Odry”.

W sali produkcyjnej Spółdzielni Konfekcyjnej, przy ul. Rzeźniczej 5 terkoczą maszyny do szycia. Krawcowa Pawlicka szybko podkłada pod igłę różowe płótno. Przy wykończeniu rękawa obcięła nożycami kilka skrawków materiału i kładzie obok maszyny.

Jakby to zrobić, aby nie niszczył się żaden pasek materiału? — myślała Pawlicka wracając wieczorem do domu.

Kiedy następnego dnia przyszła do pracy, miała już gotowy plan.

— Wykorzystam każdy wyścinę — postanowiła. — Zrobię to w bardzo prosty sposób. Z niedużych skrawków materiału uszyję się dziecinny fartuszek, potem sukienkę, spodnie...

Za Pawlicką poszły i inne pracownice. Grupowa, Walentyna Weber, zaczęła robić z odpadków dywany i pokrycia na poduszki. Władysława Iwanowska opracowała plany szycia z odpadków ubranek dziecięcych. Pomógł jej kierownik spółdzielni, ob. Polak, który dokładał starań, aby pomysły racjonalizatorskie krawczyń były realizowane.

Działo się to dwa lata temu. Od tego czasu do wielu tysięcy ubranek dziecięcych, koszulek, poduszek — przyszło niebieska etykieta z napisem: „produkcja ze ścinoków”.

18 bm w Zakładzie Dosko-

nalenia Rzemiosła, przy ul. Sudeckiej 95 otwarta będzie wystawa wyrobów z odpadków. Krawcowa Pawlicka, która dzisiaj jest kierownikiem produkcji, pokazuje nam z uśmiechem wykonane przez spółdzielnię eksponaty: piękne suknie, które niczym nie różnią się od robionych z całej „szutki”, ubranka dziecięce, robocze fartuchy, rękawice i wiele innych. (bron).

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA — godz. 19 „Złoty kogucik”.
POLSKI — godz. 19 — „Śluby pańskie”.
KAMERALNY — godz. 19 — „Zielony gil”.
MŁODEGO WIDZA — godz. 19.15 „Wodewil warszawski”.

Wystawy

MUZEUM SŁĄSKIE — „Ceramika artystyczna”.
RYNEK — SUKIENICE — „Radiotechnika i radioamatorstwo”.
PTF — ul. Staligadzka 26 — Fotografika „Pokój zwycięstwa”.

Repertuar kin

SŁASK — „Pierwszy start” (pol), godz. 15.45, 18 i 20.
SCALA — „Antoni Iwanowicz gniewa się” (radz.), godz. 16, 18 i 20.
PRZODOWNIK — „Orzeł Kaukazu” ser. II (radz.), godz. 16, 18 i 20.
WARSZAWA — „Eksperyment dr Ericha” (amer.), godz. 16, 18 i 20.
POKOJ — „Gdzieś w Europie” (weg.), godz. 16, 18 i 20.
POLONIA — „Nasz dom” (radz.), godz. 16, 18 i 20.
PIONIER — „Przygody Chico” (radz.), godz. 15 i 17. Program aktualności godz. 19, 20 i 21.
TĘCZA — „Piłomienie” (weg.), godz. 16, 18 i 20.
FAMA — „Zaklęta naręczona” (radz.), Czynne: środa — godz. 19, czwartek, piątek i sobota — godz. 18 i 20, niedziela — godz. 15.30, 17.45 i 20.

FOTOPLASTIKON — „Wersal” — Czynny od godz. 9-21.

OGROD ZOologiczny — otwarty od godz. 9-19.

Noce dyżury aptek

Pod „Zgodą” — ul. Witosa 47.
„Jeleniem” — Rynek 44.
Apt. Spot, 168 — ul. Dąbrowska 7.

OSTRE DYŻURY SZPITALI

Klinika Chirurgiczna II — ulica Curie Skłodowskiej 66/68, Klinika Wewnętrzna II — ul. Pasteura 4, Szpital Miejski Nr 5 (oddz. dzieci) — ul. Kasprzowicza 64/66.

Aby boczek nie wychodził bokiem

W ORZZ odbyła się odprawa kierowników gospód spółdzielczych z terenu województwa wrocławskiego, na której omawiano m. in. sprawy właściwego ułożenia jadłospisów.

I tak np. na obiady popularne przewidziane są 22 rodzaje zup, oraz 32 potrawy na danie drugie. Obiady klubowe zup — 17, drugich dań 14, deserów 11. Na obiady po 3 złote — zup 23, dań drugich 23.

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.

Mamy nadzieję, że obrady przyczynią się do dalszego urozmaitenia jądłospisów, aby już boczek nie wychodził bokiem...

(bron).

Na konferencji ustalono, że w obiadach popularnych żadna potrawa nie może się powtórzyć w ciągu 7 dni, zaś w klubowych w ciągu 10. Wszystkie punkty zbiorowego żywienia planować będą jadłospisy na cały tydzień. Przy obiadach popularnych będą do wyboru 2 lub 3 zupy. Poza tym na kartach zostaną szczegółowo opisane wszystkie dania, np. kiedyś pisano: kotlet wieprzowy, obecnie pisać się będzie — kotlet wieprzowy z burakami, ogórkiem i kapustą.